

**Edukacja i satyra. Przyczynek do analizy  
koncepcji wychowawczych i działalności  
oświatowej Franciszka Salezego  
Jezierskiego**

Bronisław Treger

**Bronisław Treger**

**Edukacja i satyra.  
Przyczynek do analizy  
koncepcji wychowawczych i działalności oświatowej  
Franciszka Salezego Jezierskiego**

Kariera pedagogiczna księdza Jezierskiego<sup>1</sup> była — na dobre i na złe — powiązana z jego Kuzdolnieniami i temperamentem krasomówczym. Kanonik Jezierski 20 września 1781 zostaje przyjęty do stanu nauczycielskiego, zobowiązuje się do przestrzegania projektu *Ustaw Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych* i niezadługo obejmuje obowiązki rektora szkół lubelskich stanu akademickiego<sup>2</sup>. Ponieważ wydział lubelski składał się w przeważającej mierze ze szkół pijarskich, to po utworzeniu samodzielnego wydziału szkół owego zakonu pod zwierzchnością Jezierskiego utrzymała się tylko szkoła w Lublinie. Po kolejnym przetasowaniu organizacyjnym w połowie 1783 roku kanonikowi powierzono rządy nowo powołanego wydziału małopolskiego, obejmującego szkoły akademickie w Krakowie, Pińczowie, Sandomierzu, Lublinie i komunistów w Kielcach.

Hugo Kollątaj w liście do Szczepana Hołowczyca, pisany w obronie Jezierskiego przed zarzutami szlachty łączycykiej, przypomina, iż

---

<sup>1</sup> Kwestie dotyczące biografii kanonika niżej podpisany rozpatrywał — odwołując się do odpowiedniej literatury przedmiotu — w artykule *Kaznodzieja i prześmiewca. Uwagi o niektórych zagadnieniach twórczości i życia Franciszka Salezego Jezierskiego*, „Napis”, seria V, 1999, s. 95–119.

<sup>2</sup> Zob. W. Smoleński, *Kuźnica Kollątajowska*, w: idem, *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 277–278; Z. Kukulski, *Pierwsi nauczyciele świeccy w Szkole Wydziałowej Lubelskiej w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1939, s. 62.

J. ks. Jeziński, nim został przyjęty do stanu akademickiego, będąc kanonikiem kolegiaty kaliskiej, służył tamtemu kościołowi pracą kaznodziejską przez lat kilka, był cenzorem książek w archidiecezyi gnieźnieńskiej, zjednał sobie szacunek i przychyłność obywateli wielkopolskich, którzy się za nim interesowali, aby mógł być użyty do posług edukacyjnych. Z woli P[rześwietnej] Komisji, a za szczególną łaską J. O. kscia Jmci został rektorem wydziału małopolskiego. Nalazł się naówczas w gnieździe swoim, to jest w województwie lubelskim, gdzie zjednywał sobie przychyłność od obywateli i zwierzchności duchowej<sup>3</sup>.

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie na podstawie przytoczonego wyimka z korespondencji reformatora wszechnicy krakowskiej, że Jeziński przychyłność i szacunek obywateli wielkopolskich zyskał sobie raczej jako kaznodzieja niż jako cenzor. Do sprawy zatargu z Łęczyczaninami powrócę w nieco dalszej części szkicu. Najpierw poświęcę chwilę uwagi działalności oratorskiej kanonika z czasów lubelskiego rektorowania.

## Edukacja ojców, edukacja dzieci

Zgodnie z dzisiejszym stanem badań wiadomo o trzech zachowanych wystąpieniach rektora szkół wydziałowych lubelskich<sup>4</sup>. Ze względu na tematykę niniejszego przyczynku najbardziej interesująca spośród nich jest *Do Najjaśniejszego Trybunału Koronnego przez ks. Franciszka Salezego z Gołąbków Jezińskiego, kanonika kolegiaty kaliskiej, rektora wydziałowego lubelskiego imieniem szkół na miejscu nauk o naukach, przy powitaniu powiedziana mowa*<sup>5</sup>. W oracji tej — po stosownych powitaniach — Jeziński pochwała reformy oświatowe KEN,

...dzieło pierwszym przytrafieniem zdarzone między wiekami i pierwiastkowem wykonaniem ozdabiające naród nasz pamiątką chwały mimo jego nie-szczęścia<sup>6</sup>.

Zanim jednak przejdzie do właściwego toku swych wywodów, wtrąca paradoksalnie zabarwione zdanie:

Rzecz zdaje się być zadziwiająca rozum, co powiem, ale przeto nie przestająca być prawdą, że przez wszystkie wieki we wszystkich narodach każdy kraj usiłował być ojczyzną ojców, nie starając się być ojczyzną ich dzieci<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> H. Kołtąj, list do S. Hołowczyca z 17 IX 1785, w: K. Mrozowska, *Walka o nauczycieli świeckich w dobie Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony*, Wrocław 1956, s. 335–336.

<sup>4</sup> Wszystkie związane z sesjami Trybunału Koronnego dla prowincji małopolskiej, zob. idem, *Dwa wystąpienia trybunalskie*, opr. B. Treger, „Napis”, seria V, 1999, s. 87–94; *Mowa przy obchodzeniu pamiątki stu lat zwycięstwa pod Wiedniem Jana III miana w Lublinie*, opr. B. Treger, „Napis”, seria VII, s. 359–369.

<sup>5</sup> Tenże, *Dwa wystąpienia...*, s. 87–89.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>7</sup> Loc. cit.

Na pierwszy rzut oka konstatacja powyższa może być traktowana jako jeden z typowych zabiegów retorycznych okraszających wystąpienie i przyciągających swą niezwykłością uwagę słuchaczy. Czyż retorzy od najdawniejszych czasów nie lubowali się w żonglowaniu zaskakującymi konceptami i paradoksami? Na zasadzie paradoksu konstruowano nieraz całe wystąpienia. Arystoteles w *Retoryce* zwraca uwagę na następującą praktykę krasomówczą:

...zdarza się często, że wygłaszamy poważnie lub żartobliwie pochwały, nie tylko człowieka lub boga, lecz również przedmiotów nieożywionych i jakichś najmniejszych nawet zwierząt<sup>8</sup>.

Nie trzeba jednakowoż zbytnio natężyć uwagi, by zauważyć zasadniczą różnicę między treścią przytoczonej tu wypowiedzi Jezierskiego a na przykład tezą Polikratesa o wspaniałych pożytkach, jakie przynoszą ludziom myszy<sup>9</sup>. Pogląd starożytnego sofisty i logografa rozpatrywany serio jest bezdyskusyjnie nonsensowny, zaś aforyzm rektora szkół lubelskich tylko pozornie opiera się na grze słów. Ważniejsza niż forma jest zgoła niebiała problematyka owej sentencji. Na pewno nie jest przypadkiem, że do mniej lub bardziej podobnej gry słów sięga pisarz i myśliciel żyjący sto kilkadziesiąt lat później. Czytamy u Gombrowicza:

Do diabła z Ojcem i Ojczyzną! Syn, syn, to mi dopiero, to rozumiem! A po co tobie Ojczyzna? Nie lepsza Synczyzna? Synczyzną ty Ojczyznę zastąp, a zobaczysz!<sup>10</sup>

Mówiąc o nieprzypadkowości, nie sugeruję tu oczywista, iżby Gombrowicz zapożyczał się u kanonika. Rzecz ma o wiele prostsze wyjaśnienie. Obydwaj mistrzowie pióra za pomocą częściowo przynajmniej podobnych zwrotów wyrażają swój krytyczny stosunek do pewnych uporczywie trwających, rozlegle zakorzenionych w dziedzictwie przeszłości poglądów i wyobrażeń społecznych, które ich zdaniem stają się dokuczliwą zawadą na drodze niezbędnych przemian socjalnych, oświatowych, obyczajowych... — najogólniej ujmując: cywilizacyjnych<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Arist. *Rhet.*, 1336 a, tl. H. Podbielski.

<sup>9</sup> Zob. *ibidem*, 1401 b.

<sup>10</sup> W. Gombrowicz, *Trans-Atlantyk*, Kraków 1986, s. 61.

<sup>11</sup> Bieg czasu, z należącymi doń nieuchronnie burzami dziejowymi, nierzadko rujnuje nawet posadowione na najbardziej — wydawałoby się — masywnych fundamentach instytucje społeczne. „Po 1945 roku ewolucja systemów wyobrażeń ojcostwa nie jest ani linearna, ani ciągła. Aż do lat 1968–70 dokonuje się ona powoli. Zaznacza się stopniowa utrata władzy i autorytetu i pojawia się pojęcie ojca uchylającego swym obowiązkiem w specyficzny dla okresu powojennego sposób. Jest to czas zmierzchu modelu ojca, według Lacana, który od 1938 roku poszukiwał społecznych i rodzinnych przyczyn tego zjawiska i wskazywał na jego skutki psychologiczne. Proces ten zaczął się jeszcze przed 1945 rokiem, lecz uwidocznił się w całej swej rozciągłości po zakończeniu II wojny światowej, gdy wrócili do domów jeńcy wojenni, czujący się obco wobec własnych dzieci, które wyrosły bez ich wpływu. (...) Aż do 1960 roku burżuazyjny model *pater familias* był stopniowo podważany, a po tej dacie już otwarcie kwestionowany, zaś w maju 1968 gwałtownie atakowany. Ostatni *pater familias* został uśmiercony w 1970 roku, gdy reforma władzy rodzicielskiej obaliła władzę ojcowską. (...) Zastępuje ona mianowicie termin władza ojcowska sformulowaniem władza rodzicielska, to znaczy władza,

Dalszy ciąg wystąpienia rektora wydziałowego przyglusza krytyczny wydzwięk początkowego aforyzmu o ojczyznach ojców, a nie dzieci, jako o zjawisku powszechnym w dziejach. Jezierski dokonuje bardzo pobieżnego, ale całkiem interesującego przeglądu historii edukacji w krajach europejskich. Przypomina, że miejscem narodzin europejskiej nauki i oświaty była Grecja, jest zdania, że nad duchowością Hellenów zaciążyła spekulacja filozoficzna, skłonność do mnożenia szkół głoszących radykalnie nieraz odmienne poglądy:

Grecja kolebka nauk w Europie, atoli szła zawsze za zdaniem fantazyi filozofów, a każde mniemanie ich osobnych składało naśladowców<sup>12</sup>.

Rzymianie — kontynuuje kanonik — byli w dziedzinie kultury uczniami Greków, w zdobytym mieczem imperium wprowadzili sprawne rządy, ich państwo nie rozpadłoby się pod ciosami barbarzyńskich najazdów, gdyby potrafilo zbudować odpowiedni system edukacyjny:

Trwali długo dobrym rządem pokoju i wojny, trwaliby może dłużej, żeby wychowanie młodzieży ich było powszechne i powagą kraju stwierdzone<sup>13</sup>.

W tym miejscu rektor lubelski wypowiada myśl przewodnią swej mowy — myśl, do której będzie powracał także w późniejszych publikacjach — że kwestia wychowania i nauczania młodych pokoleń winna być jednym z najgłówniejszych przedmiotów troski naczelnych władz dobrze urządzonego społeczeństwa.

W wiekach średnich — nadmienia w kolejnej części swej przemowy Jezierski — pojawiają się załazki odrodzenia oświaty i nauki. Szczególnie doniosłą rolę w tych przeobrażeniach umysłowych odegrały uniwersytety i inne uczone instytucje. Władze zwierzchnie poszczególnych państw czy innych samodzielnych bytów politycznych nie przejawiały jednakże należytej pieczy nad sprawami kształcenia młodych pokoleń.

W bliższych nam wiekach gdy religija prawdziwa świat ujęła swojemi prawdami, kilka osad literatury pod imieniem akademij wydzwignawszy się spośród dzikości i grubości barbarzyńców światłem swoim zaczęli oświecać przesady. Jednak te hierarchie nauk bez dokładania się najwyższej zwierzchności przystawiali zdania dla młodzieży mającej być obywatelami kraju<sup>14</sup>.

---

która przysługuje ojcom i matkom celem zapewnienia dziecku bezpieczeństwa, zdrowia i moralności. Nie ma już więc jednej głowy rodziny, to jest ojca, lecz dwie władze: ojciec i matka, które zresztą mają wobec dzieci więcej obowiązków niż praw. *Pater familias*, którego początki wywodzą się jeszcze z prawa rzymskiego, zniknął z prawodawstwa, tak jak zniknął z obyczajów” (*Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, Warszawa 1995, s. 373, 374). Choć przytoczony wywód odwołuje się głównie do realiów francuskich, to wnioski zeń wypływające mogą być stosowane — *mutatis mutandis* — do całego zachodniego świata.

<sup>12</sup> F. S. Jezierski, *Dwa wystąpienia...*, s. 88.

<sup>13</sup> Loc. cit.

<sup>14</sup> Loc. cit.

Kanonik podkreśla doniosłe znaczenie działalności władców mecenasów wiedzy; ale i tu niczym refren powraca napomnienie, iż nikt z owych panujących nie pokusił się o zinstytucjonalizowanie edukacji narodowej.

I lubo nasza część świata miała wielkich mężów w osobach monarchów odnawiających gust nauk, jako to Franciszek I w Francyi, Leo X w Rzymie, Mediceusz w Florencyi, Kazimierz W[ielki] i Władysław Jagiełło w Polsce, monarchowie ci jednak byli dobrodziejami umiejętności, to jest prawda, ale nie byli nigdy jej rządzielami<sup>15</sup>.

Przyszedł czas na kulminację panegiryczną mowy. Rektor wydziałowy lubelski nie może wprost nachwalić przed Najwyższym w Królestwie Sądem zasług aktualnie panującego króla na polu organizacji instytucjonalnej wychowania młodzieży i upowszechniania rozbudowanych i roztropnych programów edukacyjnych. W oracji kanonika Stanisław August wyrasta na postać o znaczeniu przełomowym w skali niemalże powszechnodziejowej<sup>16</sup>.

A królestwa najlepiej oświecone myśląc o rządzie, obronie, sprawiedliwości i bogactwach kraju nie zatrudniły się nigdy ustawami około ćwiczenia młodzieży. Gdy przypadkowa pobożność budowała cały sposób myślenia, który miał składać na dalsze życie ducha obywatelskiego, Najjaśniejszy Stanisław August król narodu naszego wielkością duszy swojej uprzedza przyszłość wieków swoją troskliwą przezornością o dobro powszechne a tak wyraźnie potrzebne,

<sup>15</sup> Loc. cit.

<sup>16</sup> Mimo to, w kilka lat później, gdy zaszła taka — wynikająca z aktualnej linii politycznej Kuźnicy — potrzeba, pisze Jezierski tekst zawierający bezpardonowe ataki na Stanisława Augusta. Na przykład tak oto przedstawia jego postępowanie w czasie konfederacji barskiej: „Król wolnego narodu siedząc spokojnie w stolicy kraju nadstłuchiwał powodzeń wojsk narodu nazwanego od stolicy, a każde rozlanie krwi jego poddanych było czczone powinszowaniem ministrowi od monarchini przebywającemu przy jego dworze. Wojska narodu nazwanego od stolicy, podług swego okrutnego przyrodzenia, zabranych sprzymierzeńców na wojnie częścią przedawali do postronnych państw, częścią ucinali ręce wiecznym kalectwem oznaczając dzikość swojego okrucieństwa. (...) Smutny widok: przyjaciel króla nieprzyjacielem narodu jego” (F. S. Jezierski, *Tron dla próżnej powagi, szlachta do poddaństwa...*, opr. B. Treger, „Napis”, seria IV, 1998, s. 119). Tekst nie został wówczas opublikowany, bowiem zmieniły się układy polityczne i Kollątaj (ówczesny protektor polityczny kanonika) porozumiał się z królem.

Jezierski aż do śmierci pobierał pensję od Stanisława Augusta. Pierwsza wzmianka o pensji znajduje się w liście kanonika do króla z 3 lipca bez daty rocznej (1788 albo 1789) w którym skarży się na kłopoty z jej otrzymywaniem (zob. W. Smoleński, *Kuźnica Kollątajowska*, s. 291); ostatnia z podziękowaniem dla króla za pensję z łoża śmierci znajduje się w liście Naruszewicza z 15 lutego 1791 roku do monarchy, informującym o zgonie ks. Franciszka Salezego (*Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, wyd. J. Platt, Wrocław 1959, s. 391; datację listu, a co za tym idzie i śmierci kanonika podaje za: M. Pasztor, *Hugo Kollątaj na Sejmie Wielkim w latach 1791–1792*, Warszawa 1991, s. 18). Nie można więc wykluczyć z całą pewnością sytuacji, że kanonik gotów był napastować króla, jednocześnie inkasując odeń pensję — *Tron...* znajdował się na warsztacie Jezierskiego w pierwszym kwartale 1789 roku; ostatnie wydarzenie polityczne, o którym napomyka się w manuskrypcie, to uchwalenie ofiary dziesiątego grosza (26 III 1789) po obaleniu Rady Nieustającej (zob. B. Treger, *Kollątaj czy Jezierski? Zagadnienie autorstwa „Tronu dla próżnej powagi...”*, „Napis”, seria IV, 1998, s. 77).

i stanowi w powadze najwyższej władzy i przełożeniu nauk, i sposób podawania ich (...) <sup>17</sup>.

Króciutki ów pean na cześć monarchy kończy się tekstem będącym najzwięźlejszym a jednocześnie niebanalnym i trafnym ukazaniem nobilitowanych „troskliwą przezornością” Stanisława Augusta celów programowych szkolnictwa Komisji Edukacji Narodowej:

...uczmy poznawać naturę w historii naturalnej; w nauce obyczajów — cnoty i prawdy; w fizyce — doświadczenia; w loice — myślenia sposobu; w wymowie — składnego tłumaczenia myśli; piękności stworzonego świata chcemy wiedzieć przez miarę i liczbę; historyja dziejów ozdabia wiadomością pamięć; a nie chcąc wody po powietrzu prowadzić, uczmy łacińskiego języka po polsku.

Przedstawienie idei przewodniej reformy programu edukacji <sup>18</sup> w postaci dobitnej, lapidarniej, przyciągającej uwagę i zapadającej w umysł formuły słownej było możliwe nie tylko dzięki zręczności retorycznej kanonika. O wiele ważniejsze znaczenie niż talent krasomówczy miały lektury i rozmyślenia Jezierskiego nad dziejami kultury polskiej i europejskiej <sup>19</sup>, w szczególności nad przeobrażeniami nauki i edukacji. Ów wysiłek intelektualny zaowocował znajomością problematyki pedagogicznej. Świadectwem jest nie tylko analizowana i cytowana powyżej oracja lubelska, lecz również inne — późniejsze — publikacje.

## Edukacja a badania naukowe

W *Niektórych wyrazach* napotkamy między innymi dwa bardzo interesujące z punktu widzenia tematyki niniejszego przyczynku hasła–minieseje: *Edukacyja* i *Nauki*. W drugim z tych szkiców autor rozważa kwestię początków i ewolucji wiedzy naukowej. Sięga głębiej

<sup>17</sup> F. S. Jezierski, op. cit.

<sup>18</sup> Ustanowienie Komisji Edukacyjnej niepomniernie pobudziło dyskusje nad teoretycznymi i praktycznymi zagadnieniami pedagogiki. Sposobność obeznania się z poziomem i zakresem tychże dyskusji daje antologia tekstów pt. *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, wyb. i opr. K. Mrozowska, Wrocław 1973.

<sup>19</sup> Wiedzę historyczną Jezierskiego doceniali, znający go osobiście, tak wybitni przedstawiciele elity intelektualnej polskiego oświecenia jak Kołłątaj i Jan Śniadecki. Autor *Listów Anonima* informuje o wykształceniu swego współpracownika: „(...) nauki duchowne składając szkołę misjonarzy, stały się mocnym fundamentem i prawidłem wszystkich wiadomości, których w ciągu życia swego nabył; w teologii i historii kościelnej biegły, uformował się na bardzo dobrego kaznodzieję. (...) Książd Jezierski okazawszy swą zdadność w pracach apostołskich pod okiem Kierskiego [Józefa Tadeusza, biskupa przemyskiego w latach 1768–1783 — B. T.] udał się potym do Włoch, gdzie wiadomości swoje bardziej jeszcze rozszerzył, a do nauk duchownych dodał gruntowną umiejętność historii krajowej i powszechniej” (H. Kołłątaj, *Przedmowa*, w: F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791, s. X, XI). Śniadecki powiada, że kanonik „Pełen był ducha starożytnych naszych polskich pisarzy, których dobrze mógł naśladować, gdy mu tego było do ukrycia się potrzeba. Wielką miał wiadomość historii krajowej” (J. Śniadecki, *Uwagi nad „Historiją literatury polskiej”*, przez Feliksa Bentkowskiego w tomie I, w *Warszawie 1814*, w: M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego*, Wilno 1865, s. 393).

w przeszłość niż czynił to w mowie do Trybunału Koronnego i — zgodnie z osiemnastowiecznym stanem znajomości historii — konstatuje, że kolebka nauk znajdowała się na Bliskim Wschodzie, oraz że niezbyt wiele o owych wczesnodziecięcych latach można powiedzieć.

Trzeba posunąć uwagę przezierając pamięcią w najodleglejszą starożytność, aby dojrzeć w społeczeństwach ludzkich jakiegokolwiek wyobrażenia nauk, to co nam wystawia historia z narodami, to samo można z naukami uważać. Chaldejczycy, Asyryjczycy mieli okazałe panowanie na ziemi i u nich były nauki, jak zaś nie można wiedzieć dokładnie ich rządu, handlu, religiji, tak też stanu ich nauk domyślić się jest niepodobieństwo<sup>20</sup>.

Dalszy tok rozmyślań kanonika poświęcony jest kolejom oraz osobliwościom wędrówki i rozwoju idei naukowych. Jedną z ważnych prawidłowości określających proces rozprzestrzeniania się wiedzy Jeziński przedstawia w postaci efektownego i trafiającego w sedno aforyzmu:

Jednakże, gdzie pierwiej nauki były wszczęte, los tego kraju przeciwny nie zawsze potrafił ich wygasić, nauki są w udzielaniu się swoim na kształt ognia, którego nie zawsze ubywa, choć od niego zapalają rzeczy insze<sup>21</sup>.

Materią historyczną obrazującą rzeczoną zasadę są przeobrażenia nauki starożytnej. Kanonik odnotowuje, iż Grecy byli uczniami Egipcjan — mistrzowie zostali prześcignięci przez terminatorów, jednakże kultura egipska nie utraciła przez to swych sił żywotnych. Dalej: Grecy — choć podbici siłą oręża przez Rzymian — mocą swych umiejętności duchowych zapanowali nad umysłami agresorów. Ateny aż do zmięczenia antyku pozostały jednym z głównych centrów cywilizacyjnych śródziemnomorskiego świata.

Egipt podał nauki Grekom, trwały atoli długo nauki w Egipcie mimo rozmaite uciemnienia zlej doli tego narodu. Grecyja, obrócona w prowincyją rzymską, straciła panowanie, ale Ateny długo bardzo zostawały w powadze umiejętności swojej<sup>22</sup>.

Można się zastanawiać, czy w rozpatrywanym fragmencie rozumowania Jezińskiego nie pobrzmiwają echa słów Horacego *Graecia capta ferum victorem cepit* (*Epist.* II 1, 156).

Naszkieowane przez Jezińskiego z bardzo ogólnej — chciałoby się powiedzieć historycznej — perspektywy rozważania nad dziejami i treścią badań naukowych są powiązane z jego zapatrywaniem na generalną klasyfikację nauk.

<sup>20</sup> F. S. Jeziński, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791, s. 139–140.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>22</sup> *Loc. cit.*



Należy przyznać, że własny<sup>23</sup> podział nauk (idąc za podziałem natury człowieka) dzielić się powinien na naukę fizyki i na naukę obyczajów; pierwsza ma w zamiarze uważanie rzeczy, które otaczają zmysły, druga ma cel potykające rzeczy i wewnętrzne czucie; i pierwsze zaś, i drugie nauki wspierać się powinny koniecznie na powadze prawdy<sup>24</sup>.

W koncepcji tej widać zdystansowanie się wobec tradycyjnych podziałów umiejętności a zwłaszcza rozczłonkowania tożsamesgo z uświęconym układem fakultetów uniwersyteckich.

Stan nauk w Europie pod powagą gotyckiego wieku — powiada kanonik — zaczął dzielić rozum na to czworakie zażycie w akademijach, na filozofiją, na lekarską naukę (która jest sercem fizyki) na prawo i na naukę wiary<sup>25</sup>.

Jezierskiego „własny podział nauk” nie powinien być rozpatrywany w oderwaniu od tła intelektualnego, jakim była wielowątkowa — niejednokrotnie wkraczająca w sferę polityki — i bez wątpienia inspirująca debata o przebudowie systemu oświaty narodowej<sup>26</sup>. Bez trudu da się zauważyć ramową zgodność przedstawionego w *Niektórych wyrazach* podziału z wprowadzonym przez KEN za czasów rektorstwa Kołłątaja głównym schematem organizacyjnym Akademii Krakowskiej. Kołłątaj raportuje:

W roku [17]83 wyszły powtórnie *Ustawy P[rześwietnej]* Komisji, dzielące wszystkie nauki w Szkole Głównej na dwa tylko Kolegia, to jest na Fizyczne i na Moralne, gdzie dopiero naznaczyć można prawdziwą epokę widocznego urządzenia Szkoły Głównej co do nauk w niej rozpoczętych<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Rzecz jasna słowo „własny” należy w tym kontekście rozumieć jako „prawdziwy, (...) istny, doskonały, (...) zupełny, (...) *wahrhaftig, vollkommen*” (S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6, cz. 1, Lwów 1860, s. 351): „właściwy, prawdziwy, rzetelny, trafny, istotny, rzeczywisty, należyty” (J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, t. 7, Warszawa 1919, s. 651).

<sup>24</sup> F. S. Jezierski, op. cit., s. 143.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 145–146.

<sup>26</sup> Kwestia systemowego podziału wiedzy ludzkiej była w Polsce doby oświecenia często dyskutowana w związku z reformami edukacyjnymi. Przykładowo: ks. Adolf Kamiński w 1774 r. pisał, iż „Można by te rzeczy, których się uczymy, dzielić na trzy gatunki, to jest: jedno, w których najwięcej rozum i pojętność ważą, i których dochodzimy przez siłę duszy poznawającą, takie nazywają się *scientiae*, jako to teologia, filozofia, geometria, polityka; a drugie znowu, w których najwięcej dowcip i imaginacja, te nazwać trzeba by *artes*, jakie są poezja, muzyka, architektura. Jeżeli jeszcze oprócz talentów umysłu potrzebują zręczności, zwać ich można kunsztami, jakie są malarstwo, rysunek, snycerstwo, trzecie zaś, w których sama najwięcej panuje pamięć, te nazywają się po prostu nauki, jako to historia, geografia, krasomówstwo; zaś tych wszystkich nauk używając pomocy, wszystkie je też obejmuje i zwać się może powszechnym umiejętnością i nauk zbiorem” (tenże, *Edukacja obywatelska w: Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, op. cit., s. 19); Franciszek Bieliński w dziełku *Sposób edukacji w XV listach opisany, które do Komisji Edukacji Narodowej od bezimiennego Autora były przesłane R. P. 1775* stwierdza „Cokolwiek jest na świecie, wszystko to podpadając pod zmysły nasze wzniesła pojęcie tejże duszy pierwiastkowymi przymioty, pamięcią, rozumem i imaginacją, skąd wypływa trojaki podział wiadomości człowieka, historia, która się do pamięci stosuje, filozofia, którą rodzi rozum, i poetyka z imaginacji utworzona. Pod tym trojakim podziałem wszystkie kunszta i nauki zamykają się” (w: *Pisma i projekty...*, s. 84), w przypisie Bieliński powołuje się na d’Alemberta.

<sup>27</sup> H. Kołłątaj, *O Szkole Głównej Koronnej Akademii Krakowskiej do Prześwietnej Komisji nad Edukacją przelożonej*

Trudno również nie spostrzec pewnych — jak się zdaje, nie całkiem powierzchownych — podobieństw między klasyfikacją z *Niektórych wyrazów* a często spotykanym w nowszej metodologii i teorii poznania podziałem wiedzy na nauki o naturze i nauki o duchu — przyrodoznawstwo i humanistykę.

Zadaniem szkolnictwa wyższego nie jest wyłącznie edukacja, lecz również prowadzenie badań naukowych. Dokonując odkryć i wynalazków, człowiek przejawia swój aktywny, twórczy stosunek do rzeczywistości, nie tylko lepiej poznaje naturę, ale także nabywa — na dobre i na złe — moc kształtowania otaczającego go świata. O sprawach tych kanonik pisze językiem dobitnym i nie pozbawionym elementów wzniosłości. Hasło *Nauki* rozpoczyna się taką oto konstatacją:

Szkół powinnością jest utrzymywać nauki podając o ni[ch]<sup>28</sup> wiadomość albo też wyszukiwać nowych umiejętności i niedoświadczane pokazywać skutki w naturze, gdzie rozum jakby prawdziwy namiestnik Stwórcy, przeinaczając przyrodzenia obrządki, wystawuje nieznanome jestectwa kwoli wygodzie, zdrowiu, potrzebie i częstokroć zbytkowi samemu<sup>29</sup>.

Jezierski zwraca tu uwagę na sprawę, której Komisja Edukacji Narodowej nie poświęcała zbyt wiele baczności. Co prawda w *Ustawach* można przeczytać, iż

Komisja Edukacji Szkoły Główne w trojakim sposobie chce mieć użytecznymi: w pierwszym uważając je jako towarzystwo ludzi różnymi naukami zaleconych, a czyniących jedno zgromadzenie, z których każdy, oprócz obowiązków do katedry swojej przywiązanych względem dawania lekcji publicznych, znajdzie w szlachetności swojego serca i gorliwości dla kraju silną pobudkę do rozszerzenia w nim światła i potrzebnych wiadomości, już to przez wydawanie pism w różnych materyjach fizycznych lub moralnych, już to przez odkrywanie prawd użytecznych i wyszukiwanie rozmaitych krajowych produkcji oraz wydoskonalenie sposobów przydatnego onych użycia<sup>30</sup>,

— były to jednakże tylko słowa, za którymi nie szło ze strony Komisji żadne poważniejsze organizacyjne czy moralne wsparcie. Jednoznaczna opinia Ambroise Joberta — mimo późniejszych prób relatywizacji — pozostaje aktualna:

---

raport od dnia 1 października 1780 do dnia ostatniego miesiąca lipca 1784 roku, w: tenże, *Raporty o wizycie i reformie Akademii Krakowskiej*, opr. M. Chamcówna, Wrocław 1967, s. 193. Odpowiedni punkt ustaw brzmi: „Podług podziału nauk na fizyczne i moralne dwa będą *collegia*; do pierwszego należeć będą nauki teologiczne, prawne, historyi, krytyki, literatury i tym podobne, do drugiego nauki matematyczne, fizyczne, historyi naturalnej, medycyny i tym podobne” — *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej (r. 1783)*, w: *Komisja Edukacji Narodowej. (Pisma Komisji i o Komisji)*. Wybór źródeł, opr. S. Tync, Wrocław 1954, s. 589–590.

<sup>28</sup> W pierwodruku jest „niej”.

<sup>29</sup> F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy...*, s. 139.

<sup>30</sup> *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej*, op. cit., s. 581.

Żadne wielkie dzieło literackie ani głośne odkrycie naukowe — pisze francuski historyk — nie wstawiło szkół głównych. Komisja Edukacyjna nawet tego od nich nie wymagała. Prymas Poniatowski nie pozwolił Jaśkiewiczowi na ponowienie doświadczeń aerostacyjnych, zniechęcił Szkołę Główną Koronną do podjęcia korespondencji z paryską Akademią Nauk, której nawiązanie proponował Cousin. Ogłoszone po polsku dzieło Śniadeckiego *Rachunku algebraicznego teoria przystosowana do linii krzywych* znalazło tak niewielu czytelników, że młody profesor zrezygnował z prac badawczych na rzecz nauczania i prac organizacyjnych<sup>31</sup>.

W haśle *Edukacja* kanonik, podobnie jak w oracji lubelskiej, sugestywnymi słowy wyraża myśl, iż sprawa tak istotna jak wychowanie młodzieży musi być pod dozorem administracji państwowej. Jak to często miewał w zwyczaju, myśl tę wyraża w postaci aforystycznego porównania:

Edukacja, choćby najlepsza, nie może mieć powagi, tylko od władzy krajowej; tak złoto i srebro, kruszcze szacowne, przecież nie mogą mieć bezpiecznej wartości na zapłatę rzeczy, tylko pod stemplem krajowym<sup>32</sup>.

Przy porównaniu ze sobą mowy przed Trybunałem Koronnym i rzeczonoego hasła, oprócz wielu całkiem zrozumiałych różnic zachodzących pomiędzy dwoma tekstami tego samego autora, traktującymi co prawda o podobnej tematyce, ale pisanymi w różnym czasie i z różnym przeznaczeniem, można napotkać jedną, która budzi zastanowienie.

Otwarcie oracji lubelskiej jest paradoksalna wypowiedź, iż w dziejach ludzkości wszystkie kraje były ojczyznami ojców, a nie dzieci. Rozpatrywane hasło kończy się podobną — wydawałoby się na pierwszy rzut oka — sentencją. Sentencja ta jest poprzedzona króciutkim wywodem o niemożliwości ułożenia dobrego systemu edukacji przez społeczeństwo ogarnięte demoralizacją:

...jeżeli naród który na świecie wyzuty z cnoty, z sprawiedliwości, z rozsądnego sposobu myślenia, zanurzony w występkach i nawet dający im poklask i przebaczenie ohydne; możeż ułożyć naród taki prawidła edukacji?<sup>33</sup>

Zdanie kończące *Edukację* brzmi

Naród, który nie jest porządną ojczyzną dla ojców, tym trudniej, aby miał być porządną ojczyzną dla dzieci<sup>34</sup>.

Myśl nieuczesana, a nawet niepokorna, zamienia się w myśl przyzwoicie wygładzoną.

<sup>31</sup> A. Jobert, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773–1794). Jej dzieło wychowania obywatelskiego*, tł. M. Chamcówna, Wrocław 1979, s. 117.

<sup>32</sup> F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy...*, s. 35.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>34</sup> Loc. cit.

## Lustracja stanu reformy edukacyjnej

Od początku roku szkolnego 1784/1785 funkcję rektora wydziału małopolskiego sprawuje ks. Wincenty Treffler<sup>35</sup>. Franciszek Salezy Jezierski opuścił Lublin i przeniósł się do Krakowa — miał nadzieję na objęcie katedry uniwersyteckiej. Nadzieja ta okazała się płonna<sup>36</sup>. Szkoła Główna na posiedzeniu 12 marca 1785 roku wybiera Jezierskiego na wizytatora generalnego, Komisja Edukacyjna zatwierdza kandydaturę<sup>37</sup>. Przed samym wyjazdem na wizytację kanonik był rozczarowany i rozgoryczony niespełnieniem się nadziei na profesurę, jego położenie pogarszały jeszcze kłopoty pieniężne.

Nastrój psychiczny byłego rektora małopolskiego oddaje jego list do Kołłątaja z 10 kwietnia 1785 roku:

Nie tak z listu JWP Dobrodzieja — żali się Jezierski — (bo ten nie jest dla mnie otwarcie pisany) jak bardziej z listu JWP Mirosławskiego wyrozumiałem moje nieszczęście, któremu się obawiał, to jest, że profesorem nie będę w Akademii. Wiem ja i przeświadczam się, że staranie się JWP Dobrodzieja było takie, jakie czyni honor sercom wspomniałym, gdy sobie założą ukontentowanie w wspomaganium nędzy, inaczej gdybym myślał we dwójnasób zwiększyłbym moją zgryzotę, ale nie mam na nic składać mojej złej doli, jak tylko na przykrą opatrność. Osoby mnie przychylnie i mające przyjaźń przestrzegały mnie jeszcze w Lublinie i pod Krakowem, nie wierzyłem im zadurzony będąc moją fałszywą nadzieją. Teraz to bardziej trapi mnie zalem, iż pogardziłem radą przyjaciół. Mogła mnie, prawda, czy to Komisja, czyli Szkoła Główna pozbawić się z Lublina prosto, mniej miałbym szkody przynajmniej. Lecz teraz w Krakowie siedząc na bruku pół roku, gdym długów narobił zjechałem z mojej nadziei i stałem się nieszczęśliwym<sup>38</sup>.

Kołłątaj nie pozostał obojętny na uzalania się niedoszłego profesora i — jak można przypuszczać — użył swoich wpływów, aby wydobyć go z trudnego położenia. Niezadługo po nominacji na wizytatora Komisja Edukacyjna powierza dodatkowo Jezierskiemu (na czas

<sup>35</sup> Zob. *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773–1785*, opr. M. Mitera–Dobrowolska, Wrocław 1973, s. 352.

<sup>36</sup> W protokole posiedzenia KEN z 14 stycznia 1785 roku czytamy: „Komisja chcąc jeszcze w teraźniejszym roku szkolnym otworzyć w Szkole Głównej katedrę literatury, dla ćwiczenia kandydatów nieodwłocznie potrzebną, postanowiła wezwać do niej zaleconego sobie w obszernej wiadomości i dobrego gustu j. ks. Bogucickiego, dotąd profesora historii kościelnej; j. ks. Salezego Jezierskiego, będącego na urzędzie rektora szkół wydziału małopolskiego, za profesora historii kościelnej po postąpieniu j. ks. Bogucickiego wyznacza” (tamże, s. 349). Rzecz pozostała w sferze projektów z powodu niezgody Bogucickiego na objęcie katedry literatury. (zob. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja 1777–1786*, Wrocław 1957, s. 229–230).

<sup>37</sup> Zob. H. Pohoska, *Wizytatorowie generalni Komisji Edukacji Narodowej. Monografia z dziejów administracji szkolnej Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1957, s. 103–104.

<sup>38</sup> F. S. Jezierski, list do H. Kołłątaja z 10 IV 1785 r., w: *Listy z prowincji. Korespondencja wizytatorów generalnych, rektorów i nauczycieli ze Szkołą Główną Koronną*, opr. K. Mrozowska, Warszawa 1998, s. 34.

zagranicznej podróży naukowej bibliotekarza Jacka Przybylskiego) funkcję zastępcy bibliotekarza Szkoły Głównej z pensją czterech tysięcy złotych rocznie<sup>39</sup>. Co chyba mogło pomóc Jezierskiemu w rozwiązaniu doraźnych problemów finansowych, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż jego następcą na stanowisku rektora wydziału małopolskiego ks. Treffler otrzymywał pobory w wysokości dwu tysięcy dziwięciuset pięćdziesięciu złotych<sup>40</sup>.

Jezierski wyrusza na wizytację z opóźnieniem spowodowanym niesprzyjającymi warunkami pogodowymi<sup>41</sup>. Wyjeżdża uświadomiony o celach swej inspekcji nie tylko oficjalną instrukcją przyjętą na obradach Szkoły Głównej 3 kwietnia, lecz ponadto i listem od Kołłątaja wzywającym do starannej kontroli odwiedzanych szkół. Pisał rektor Akademii Krakowskiej

Przesławszy na ręce J Pana sekretarza [J. Śniadeckiego — B. T.] potrzebne do wizyty instrukcje (...) uznałem jeszcze za rzecz do obowiązku mego należącą uczynić do W Pana zgłoszenie, którym pragnę go zachęcić do jak najgorliwszego odprawienia funkcji wizytatorskiej, ażeby tak gorliwym Komisji zamiarom dogadzając zjednać mu mogła powszechną szkoły wdzięczność i względy najwyższej nad edukacją zwierzchności<sup>42</sup>.

Szczególnie mocno zaznacza Kołłątaj nieodzowność przeglądu kompetencji osób kierujących poszczególnymi zgromadzeniami szkolnymi. Sugeruje, by wizytator nie wahał się przed stanowczymi decyzjami personalnymi.

Wizytator, chcący dogodzić życzeniom Komisji powinien się najprzód zastanowić nad zdolnością i charakterem przełożonych każdego zgromadzenia, od tego albowiem wszystko zależy. Póki nie będziemy mieli przełożonych oświeconych, zdolnych do rządzenia, łagodnych, sprawiedliwych, kochających swe powołanie i przekonanych o dobroci *Ustaw* Komisji, póty cała nasza budowa na nic się nie przyda. Dlaczego<sup>43</sup>, w ciągu niniejszej wizyty, zechcesz W Pan dać

<sup>39</sup> W *Protokołach Komisji Edukacji Narodowej* pod datą 31 maja 1785 roku znajduje się następujące postanowienie: „Komisya do zastąpienia urzędu bibliotekarza przy Szkole Głównej Koronnej w czasie trzechletnim oddalenia się na wojaż JP Przybylskiego wyznacza J. ks. Jezierskiego, kanonika kaliskiego, wizytatora generalnego szkół narodowych, w czasie wolnym od wizy mieszkać mającego przy Szkole Głównej, z obowiązkiem znajdowania się na obradach onejże *cum voto decisivo*, któremu z tego powodu i pensya bibliotekarza po złp. 4000 rocznie w przeciągu trzech lat służyć będzie, zaczynając a 1 *Octobris* roku terażniejszego (...)”. (*Protokoły...*, op. cit., s. 432). Jednakże w wydatkach na rok akademicki 1785/1786 i 1786/1787 przewidziano dla Jezierskiego wypłatę roczną w wysokości 2000 zł (zob. *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1786/1794*, opr. T. Mizia, Wrocław 1969, s. 8, 31, 73).

<sup>40</sup> Zob. *ibidem*, s. 352.

<sup>41</sup> „Lubo już by dziś trzeba być w drodze według rozporządzeń Komisji dla wizytatorów, jednakże ja jeszcze z Krakowa piszę i jeszcze nie wyjadę z niego, aż chyba na końcu terażniejszego miesiąca. Nie ja jestem przyczyną, tylko natura, mamy tak wielkie śniegi, iż ludzie o kilka mil ruszyć się nie mogą” (list do H. Kołłątaja z 10 IV 1785 r., op. cit., s. 34).

<sup>42</sup> List H. Kołłątaja do F. S. Jezierskiego, po 20 marca 1785, w: *Instrukcje dla wizytatorów generalnych szkół Komisji Edukacji Narodowej 1774–1794*, opr. K. Bartnicka, I. Szybiak, Wrocław 1976, s. 67.

<sup>43</sup> Tu rzecz jasna w znaczeniu: „połączenie przyimka *dla* z dopełniaczem *lp* zaimka *co*, równoważne z wyrażeniem *dlatego*”, w słowniku Doroszewskiego to znaczenie ilustrowane jest cytatem z *Listów Anonima Kołłątaja* (W. Doroszewski [red.], *Słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1960, s. 136).

najpierwsze oko na przełożonych, jeżeli z ich własnej niezdatności, a tym bardziej z ich oporu nie wypływa przeszkoda w egzekucji *Ustaw*. (...) W tym samym czasie gdzie idz[ie o poz]bycie się złych lub nieużytecznych rządców, trzeba oraz myśleć o jak najlepszym wyborze przyszłych<sup>44</sup>.

Były rektor wydziału małopolskiego rzetelnie potraktował swe obowiązki inspekcyjne. Zlustrował więcej szkół, niż zobowiązywała go instrukcja — fakt warty odnotowania, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż będący wizytatorem generalnym w tym samym czasie Józef Bogucicki pominął kilka ze zleconych mu do kontroli placówek<sup>45</sup>. Wizyta na ogół przebiegała spokojnie. Jezierski starał się unikać zadrażnień — przykładem może być poniechanie przeglądu szkół pijarskich w Łomży i Szczucinie. W raporcie z wizyty kanonik wspomina:

Szkoły łomżyńskie i szczucińskie ustąpiłem księdzu prowincjałowi pijarskiemu, jako wydziałowemu rektorowi, nie chcąc się narazić na przykrość, która by mogła wyniknąć z dwóch wizyt razem; upatrywałem w tym nawet krok wartujący żartu, gdyby albo po mnie ks. Prowincjał, albo ja po nim w kilka dni wizytę odnawiał<sup>46</sup>.

Wyjątek stanowiła wizytacja szkół podwydziałowych w Łęczycy. Co ciekawe, Szkoła Główna nie zlecała Jezierskiemu kontroli tej placówki<sup>47</sup>. Wszystko zdaje się wskazywać, że udał się tam z własnej inicjatywy. Osąd, jaki kanonik wystawił szkołom łeczyckim, był niezwykle surowy. Po pierwsze, wizytator był zdania, iż tamtejsze grono pedagogiczne ma skrajnie niechętny, wręcz pogardliwy stosunek do reform oświatowych wprowadzanych przez KEN. Już samo to nastawienie jest — zdaniem oceniającego — wystarczające, by sformułować wniosek o pełnej nieprzydatności do pracy dydaktycznej.

Profesorowie w tych szkołach mają wielki wstręt do terazniejszego przepisu nauk; ja jeszcze posądzam ich, że nie mają wyobrażenia na umysłach swoich nowego sposobu uczenia. Mogąż tacy uczyć, którzy nie lubią nauki, którzy nią pogardzają? Dlatego nadgłaszając się do sekretarza Szkoły Głównej doniosłem, że trzeba odmienić osoby wszystkie przy szkołach łeczyckich<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> List H. Kołłątaja do F. S. Jezierskiego, po 20 marca 1785, op. cit., s. 68.

<sup>45</sup> Zob. H. Pohoska, op. cit., s. 105–106.

<sup>46</sup> F. S. Jezierski, *Raport wizyty generalnej szkół pińczowskich, kieleckich, radomskich, górskich, warszawskich akademickich i pijarskich, węgrowskich, drohiczkich, pułtuskich, płockich, łowickich, rawskich, piotrkowskich, łeczyckich, wieluńskich, trzemeszyńskich, poznańskich, wschowskich, rydzynskich i kaliskich, odprawionej przez ks. ... św. [teologii] d[oktora], kanonika kolegiaty kaliskiej, dany Szkole Głównej roku 1785*, w: *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie 1773–1794*, z. 28: *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1785*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1914, s. 44–45. H. Pohoska (op. cit., s. 106) uważa, iż dająca się zauważyć u Jezierskiego „Chęć nierozdrażniania pijarów związana była z akcją pijarską, zmierzającą do wyzwolenia szkół tego zakonu spod wizyt generalnych, jaka rozwinęła się w latach następnych”.

<sup>47</sup> Zob. *Instrukcje dla wizytatorów generalnych...*, s. 63–64.

<sup>48</sup> F. S. Jezierski, *Raport wizyty generalnej...*, s. 51.

Po drugie, oprócz prorektora ks. Joachima Więckowskiego i jeszcze jednego z nauczycieli prowadzenie się profesorów łączyckich jest — raportuje Jezierski — wielce naganne:

Obyczaję nauczycielów łączyckich podlegają tym wadom: Dopuszczają się pijaństwa, ks. Koniczewskiego widziałem pijanego dwa razy, bawiąc się 4 dni; o inszych zaś miałem powziętą wiadomość od studentów, mieszczan i żydów, że nie tylko upijali się w domu i na mieście, ale nawet i do szkoły przychodzili pijani. (...) profesorowie łączyccy robią między sobą kłótnie, łają się wyrazami sprośnymi, jeden drugiemu na złość czyni<sup>49</sup>.

Wizytacja łączycka Jezierskiego i jej pokłosie były przedmiotem mniejszego bądź większego zainteresowania wielu autorów<sup>50</sup>. W wymienionych poniżej w przypisie pracach nie próbuje się poddawać w wątpliwość obiektywności raportu kanonika. Inne stanowisko zajmuje Jan Poplatek. W swej monografii formułuje następującą opinię o Jezierskim jako wizytatorze generalnym:

Poczet wizytatorów zawiera ludzi wykształconych, troskliwych o szkoły, traktujących swój zawód poważnie. (...) Od poprzedników swoich znacząco odbijał kanonik kolegiaty kaliskiej, (...) Franciszek Salezy Jezierski (...). Powołany przez Szkołę Główną Koronną na wizytatora generalnego, wizytował w r. 1785 szkoły wydziału wielkopolskiego, małopolskiego, mazowieckiego i pijarów. Zaznaczył swój pobyt w szkołach nadto poważnym traktowaniem swego urzędu i sprawy, pochopnością do uogólniania i przesady, złośliwością w wyrażanych uwagach i jednostronnym osądzaniem spraw i ludzi często niekonsekwentnym<sup>51</sup>.

Argumentację Poplatka, która prowadzi go do powyżej zacytowanych wniosków, można prześledzić na przykładzie prorektora Więckowskiego. Poplatek, odwołując się do dokumentacji źródłowej, konfrontuje osąd Jezierskiego z werdyktami innych wizytatorów. Przywołuje między innymi raporty Józefa Bogucickiego, Waleriana Bogdanowicza, Franciszka Kolendowicza, Bonifacego Garyckiego:

Bardzo pochlebną opinię zostawił o nim wizytator Bogucicki w lipcu 1784 r. Podniósł on sumiennosc Więckowskiego w wykonywaniu wszelkich zarzą-

<sup>49</sup> Loc. cit.

<sup>50</sup> Wymieńmy tu przykładowo kilka ważniejszych pozycji: W. Smoleński, *Kuźnica Kollątajowska*, s. 281–290; A. Jobert w swej monografii KEN zamieszcza paragraf zatytułowany *Sprawa Jezierskiego*, zob. *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce...*, s. 177–178; H. Pohoska, *Wizytatorowie generalni...*, s. 106–109; K. Mrozowska, *Walka o nauczycieli świeckich...*, s. 168–170; M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński...*, s. 279–280; W. M. Grabski, *U źródeł twórczości Franciszka Salezego Jezierskiego*, „Prace Polonistyczne”, seria XXVII, 1971, s. 209–243; J. Włodarczyk, *Problematyka szkół i oświaty w laudach sejmików łączyckich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, 1972, z. 88, s. 145–161.

<sup>51</sup> J. Poplatek, *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1973, s. 395.

dzeń Komisji Edukacji Narodowej, jego „stateczną ku dobru powszechnemu gorliwość” (...). Wobec uznania ze strony Bogucickiego niezrozumiałą wprost staje się całkowicie ujemna opinia Jezierskiego z 1785 r. (...). Wśród zarzutów postawionych całemu gronu, jeden dotyczył wyraźnie Więckowskiego. że niechętnie, nawet wręcz wrogo, odnosi się do przepisów Komisji Edukacji Narodowej. Wziął go w obronę w następnym roku wizytator Bogdanowicz, który wprawdzie stwierdził, że rzeczywiście jeden z uczniów (!) uczył się z Alwara, ale nie podtrzymał zarzutów Jezierskiego, o gronie wyraził się dodatnio (choć tylko 2 nauczycieli w nim zmieniono), a o prorektorze zanotował same pochwały. Jasny stąd wniosek, że opinia Jezierskiego nie była podyktowana wyłącznie istotnym stanem rzeczy, ale też może innymi względami, bo w przeciwnym razie Kolendowicz, Garycki, Bogucicki, czy wreszcie sam Bogdanowicz, musieliby zauważyć choć ślad tych ciężkich wykroczeń, którymi Jezierski obciążył Więckowskiego i całe grono łączyckie. 17 marca 1788 r. na posiedzeniu KEN podkreślono wyraźnie, że J. Więckowski należy do nauczycieli najbardziej godnych pochwały i zasługujących na nagrody<sup>52</sup>.

Śmiało można bronić przekonania, iż owe hipotetyczne „inne względy” (o których mówi Popłatek, i które mogły być wpłynąć na tak ujemną ocenę szkół łączyckich w raporcie Jezierskiego) na pewno nie wynikały z niechęci wizytatora do eks-jezuitów. Na końcu monografii Popłatka zamieszczona jest tabela *Opinie wizytatorów generalnych o nauczycielach i kierownikach szkół-byłych jezuitach 1782–1786*. Z 14 wydanych przez Jezierskiego ocen eks-jezuitów spoza szkół łączyckich tylko jedna jest negatywna<sup>53</sup>. W powstałym kilka lat po raporcie *Tronie dla próżnej powagi* kanonik pisze — przy okazji wzmianki o pierwszym rozbiórze Polski — o „uczonym zakonie” ginącym z powodu „zbytku swego rozumu”:

Wydarzyła jeszcze opatrność do tego to szczególne przytrafienie, że zakon jeden uczony i bogaty został wyzuty z swej zakonności, wyrokiem najwyższego przełożenia w religiji; w jednym czasie dwa społeczeństwa ginęły, rzeczpospolita wolnego narodu przez swoje głupstwo i rzeczpospolita tego zakonu przez zbytek swego rozumu. Ogłoszone prawo zniesienia uczonego zakonu tak niegodziwej obradzie krajowej stworzyło wrota kradzieży i łupiestwa. Osoby z senatu i z rycerstwa pozabierały srebra i złota z ołtarzy, sprzęty świątynicy obrócone na przepychy i opłatę zbytków, inwentarze folwarków, kapitały gotowych i pomieszczonych pieniędzy, dobra w różnej postaci, dochody miawszy wyprowadzone, porozdawane prywatnym. I spełniło się, że to jest znakiem upadającej ojczyzny, kiedy obrzydliwość spustoszenia stanie na miejscu świętym<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>53</sup> Zob. ibidem, s. 448–451.

<sup>54</sup> F. S. Jezierski, *Tron dla próżnej powagi*..., s. 120–121.



Istnieją dane źródłowe pozwalające snuć domysły o możliwych powodach łęczyckiej zaciętości Jezierskiego. W swym raporcie wspomina o wcześniejszym, odbytym przy okazji prywatnej podróży spotkaniu z ks. Więckowskim.

Będąc jeszcze rektorem wydziału małopolskiego, jechałem w kompanii Januszewicza, dzisiejszego wiceprofesora prawa w Szkole Głównej, do posesyi mojej w Kaliskiem będącej; przystojność kazała oddać wizytę ks. prorektorowi łęczyckiemu. Cała nasza zabawa na tem zeszała, że ja broniłem rozrządzenia P[rześwietnej] Komisji i nowo zaprowadzone nauki, a ks. prorektor łęczycki przeciwko nim następował. Wszakże, że to była rozmowa prywatna, a ks. prorektor nie należał podówczas do mego urzędu, przeto też nie był oskarżony przeze mnie przed zwierzchnością<sup>55</sup>.

Co właściwie wtedy się wydarzyło między księżmi akademikami; jak mocno „następował” ks. prorektor; jak bardzo zdecydowanie „bronił” ks. rektor; czy ktoś poczuł się wówczas wielce urażony? — te i podobne kwestie muszą chyba już na zawsze pozostać w sferze przypuszczeń.

W czasie wizyty Jezierski nie przestawał oddawać się swym zamiłowanym krasomówczym. Jak sam nadmienia:

Ile mi kolwiek przychodziło odwiedzać szkoły, starałem się zastanowić młódz szkolną nad celem, do którego przez edukację dążą; to jest: nad tymi obowiązkami, do których się dla ojczyzny przez edukację sposobią. (...) ostrzegałem przy tem, że ludzie urodzeni w stanie szlacheckim nie powinni nigdy pogardzać żadną inną klasą obywatelów, a mając zaszczyty z swego własnego urodzenia, obowiązani są tem bardziej starać się o przymioty osobiste, które dopiero potrafią ich uczynić godnymi następcami cnoty swych poprzedników. Wszędzie takowy dyskurs był dobrze przyjęty, prócz województwa łęczyckiego, gdzie powtórzywszy to zdanie, zasłużyłem na niechęć obywatelów (...) <sup>56</sup>.

Czy kanonik swą przemowę do szlachetnej młodzi mianą w Łęczycy nasycił o wiele mocniej piękną satyrą niż wystąpienia w innych szkołach; czy ostro skrytykowany profesorem prowadzili przeciw niemu aż tak skuteczną agitację wśród miejscowej szlachty<sup>57</sup>; czy zaszły jeszcze jakieś inne okoliczności?

Znów musimy poprzestać na domysłach. W każdym razie skutek jest znany. Słowa, które wizytator powiedział dzieciom, dały okazję ojcom do podjęcia zdecydowanych kroków.

<sup>55</sup> F. S. Jezierski, *Raport wizyty generalnej...*, s. 51.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> Skonfliktowany z łęczyckim gronem pedagogicznym nauczyciel świecki Teodor Osekowski w liście do Kollątaja pisał: „(...) doniosłem [Jezierskiemu — B. T.], iż J. ks. ks. eks-jezuici z Łęczycy całe województwo obruszyło [!] na niego za to, iż skasował Alwar, i iż miał mowę, w której — jak ciż sami rozgłaszają — szkalował ostatnimi słowy całe województwo” (*List do Kollątaja z 30 VII 1785*, w: *Listy z prowincji...*, s. 205.

Obywatele zebrani na sejmiku łęczyckim uchwalili dla wysłanników mających wybrać się do Prymasa instrukcję głoszącą, co następuje:

Nie przepomną ciż J. W. Delegowani uzalić się imieniem całego województwa naszego przed Jaśnie Oświeconym Księciem Jegomością Prymasem na Imci ks. Jezierskiego, wizytatora generalnego szkół, który po to jedynie zdał się przybył, aby w uszach dzieci naszych zhańbił i znieważył nas wystawiając obelżywie w przemowie swojej do młodzieży mianej rodziców na cel szyderstwa, a satyryczną krytyką swoją dotykając order, urzędy, sądowe magistratury i cały stan rycerski. Dopraszać się oraz będą o przyzwoite tegóż Jegomości ks. Jezierskiego ukaranie<sup>58</sup>.

Sprawa nabrała biegu urzędowego. Zaczęły krążyć pisma. Kollątaj broni Jezierskiego. Nie ukrywa, iż jest osobiście zaangażowany:

Ponieważ J. ks. kanonik Jezierski jest osobą ode mnie rekomendowaną, przeto wszelkie jego postęпки, które by albo obrażały obywatelów, albo przynosiły nieukontentowanie J. O. ksciu Imci, albo pomnażały nienawiść ku stanowi akademickiemu, musiały być największym dla mnie zmartwieniem (...) <sup>59</sup>.

Rektor Szkoły Głównej Koronnej jako jeden z ważnych argumentów, mających świadczyć o bezpodstawności zarzutów skierowanych przeciwko wizytatorowi, wysuwa niepodobieństwo przypuszczenia, iż mógłby on wystąpić w roli złośliwego satyryka:

...bo żeby tak mówić, jak jest w punktach na ks. Jezierskiego podano, trzeba być wprzód waryjatem albo, na miejscu poważnej funkcji wizytatora, przyjąć ukryte imię złośliwego satyryka. Jako zaś tych dwóch rzeczy o J. ksu Jezierskim trzymać nie można, tak łatwo się domyśleć, że tę złośliwą potwarz rzuciła bojaźń profesorów ruszenia się z siedliska zadawnionego nierządu (...) <sup>60</sup>.

Rektor i sekretarz Akademii wysyłają na początku października 1785 roku list do księcia prezesa Komisji Edukacyjnej Michała Poniatowskiego z prośbą o decyzję w sprawie niefortunnego wizytatora:

...rozważając zarzuty przeciwko Jks. Jezierskiemu, tak mocno ciężące na sercach wszystkich, przeczytawszy w liście, 19 [Septem]bris ze Skierniewic do W. Rektora pisanym, że JOWKs—ca Mśc żądasz szczególnie wytlómaczenia się na piśmie od Jks. Jezierskiego, postanowiła Szkoła Gł[ówna] natychmiast z posiedzenia swego upraszać z najpowinniejszym uszanowaniem, abys ją

<sup>58</sup> Teki Pawińskiego, nr 13: Akta sejmikowe województwa łęczyckiego IV 1733–1792, k. 715–716, rps Biblioteki PAN w Krakowie 8330.

<sup>59</sup> H. Kollątaj, list do S. Hołowczyca z 17 IX 1785, op. cit., s. 335.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 336.

JOWKs—ca Mśc Dobr. uwadomić raczył, czyli odpowiedź, na usprawiedliwienie się od Jks. Jezierskiego podana, zaspokaja zupełnie tak JOWKs—cą Mśc, jak godne województwa łęczyckiego obywatelstwo, czyli też Szkoła Gł[ówna] ma przystąpić do dalszego z Jks. Jezierskim czynienia?<sup>61</sup>

Prymas zakomunikował w liście z 19 listopada, iż zechciał zamknąć sprawę. Polecił, by kanonik złożył obowiązki wizytatora i swą działalność oświatową ograniczył do pełnienia obowiązków bibliotekarza w Akademii Krakowskiej<sup>62</sup>.

Po śmierci kanonika Kollątaj, powracając pamięcią do wydarzeń sprzed kilku lat, takimi oto słowy opisuje rozstanie się Jezierskiego z pracami pedagogicznymi:

Zwierzchność edukacyjna ulegająca życzeniom obywatelskim (które choć nie zawsze są sprawiedliwe i pożyteczne, menezowane jednak bywają) wstrzymała dalsze prace wizytatora. Zaczym, doznawszy niesprawiedliwości zgromadzenia, którego użytecznym dla narodu mógł być być członkiem, sprzykrzył sobie obowiązki takowe, w których prawda uprzedzeniu ulegać musiała, a zostawszy koadiutorem kanonii krakowskiej oddalił się od obowiązków stanu nauczycielskiego<sup>63</sup>.

## Satyra jako metoda edukacji?

Nie należy wszakże zapominać, iż do dyspozycji zainteresowanych jest jeszcze jeden — bez wątpienia godny specjalnej uwagi — komentarz do wizyty łęczyckiej. Komentarz pióra samego Jezierskiego.

*Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce*<sup>64</sup> to pismo okolicznościowe<sup>65</sup>. Jego powstanie związane jest z ważnym epizodem z dziejów Sejmu Czteroletniego, z memoriałem miast i utarczkami publicystycznymi, jakie wokół postulatów mieszczań były toczone. Jarosz Kutasiński, narrator pierwszoosobowy, to szarak wywodzący się z zaścianka nieopodal Łukowa. Pomysł, na którym oparta jest konstrukcja dziełka, daje kanonikowi doskonałą sposobność zwalczania orężem śmiechu i satyry antymieszczańskich uprzedzeń w mentalności szlachty. Nie tylko niedorzeczne, ale i nieprzepraczone komiczne są przesycone megalomanią wyobrażenia siedzącego na zagonie i ledwo wiążącego koniec z końcem szlachetki o jego przyrodzonej przewadze nad każdym łykiem — niech to będzie nawet bankier, kupiec albo właściciel kamienicy.

<sup>61</sup> H. Kollątaj, J. Śniadecki, list do Michała Poniatowskiego z 9 X 1785, w: *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, opr. L. Kamykowski, Kraków 1932, s. 443–444.

<sup>62</sup> Zob. ibidem, s. 444.

<sup>63</sup> H. Kollątaj, *Przedmowa*, w: F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy...*, s. XIII.

<sup>64</sup> Wyd. Warszawa 1790.

<sup>65</sup> Por. E. Rabowicz, *Okolicznościowa literatura polityczna*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1994, s. 349.

Rozpatrywany utwór, niezależnie od uwikłań w bieżącą politykę, jest bez wątpienia wartościowym, wielowymiarowym dziełem literackim. Narrator w opowiadaniu Jezierskiego nie jest drewnianym, pozbawionym indywidualnych rysów produktem retoryki publiczności. Jego uwagi i wynurzenia są nasycone subiektywizmem, osobistymi obserwacjami pełnymi obrazowych szczegółów obyczajowych (choćby naszkicowanych tylko za pomocą kilku słów) z życia codziennego — własnego i otaczających go ludzi: rodziny, kolegów szkolnych, podróżnych spotkanych na gościńcu... Stąd chyba bierze się możliwość różnych — wcale nie sprzecznych ze sobą — interpretacji owej niewielkiej objętościowo książeczki. Przykładowo: Włodzimierz Bolecki w komentarzu krytycznym do *Diogenesa w kontuszu* Wacława Berenta pisze:

Tematem *Jarosza Kutasińskiego*... są zatem przesady, mity i uprzedzenia jako formy myślenia warstw czy klas społecznych. Jest to jakby literacko przedstawiona problematyka socjologii wiedzy<sup>66</sup>.

Zaniedbajmy tu polityczną, socjologiczną i jeszcze inne możliwe interpretacje *Jarosza*, zogniskujmy uwagę na odczytaniu tego utworu jako opowieści edukacyjnej<sup>67</sup>. Nasz bohater poczuł się zagubiony wśród mnogości przeciwnych opinii, sądów i mniemań o sprawie miejskiej.

Wśród takich rozważań mnogości, gdy jedni piszą za miastami, żądającymi stanu w Rzeczypospolitej, drudzy przeciw miastom, inni zaś twierdzą, że wszyscy błędzą, zastanowiłem się uwagę, na którą by stronę przystać z sposobem mojego myślenia<sup>68</sup>.

Szczęśliwie napotkał na swej drodze człowieka, który udzielił mu krótkiej instrukcji na temat metody poznawania prawdy. Jak się zdaje, ów „człowiek osobliwy” udzielił Jaroszowi całkiem niezłych, choć nieco ogólnikowych porad.

Potrzeba, mówił on, przystępować do poznawania prawdy pracowicie, ale nie skwapliwie, należy ją obejrzeć z daleka, obejść wokół, przypatrzeć się ze wszystkich stron, wstąpić na sam jej wierzch i zstąpić zglębając się aż do gruntu jej zasad<sup>69</sup>.

<sup>66</sup> Zob. W. Berent, *Opowieści biograficzne*, opr. W. Bolecki, Kraków 1991, s. 465.

<sup>67</sup> W określeniu tym nawiązuję do terminologii zaproponowanej przez Z. Sinko: „Powieść edukacyjna przedstawia bohatera—szlachcica, który uczestniczy w szeregu wydarzeń i sytuacji, będących dlań kolejnymi etapami zdobywania życiowej edukacji i kształtowania poglądów na społeczno-kulturalne i obyczajowe sprawy współczesnego mu świata” (eadem, *Powieść*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 457). W przypadku *Jarosza Kutasińskiego* nie może być oczywiście mowy o powieści, dlatego używam określenia „opowieść”.

<sup>68</sup> F. S. Jeziński, *Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce*, Warszawa 1790, s. 9.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 10.

Kutasiński postanawia przeanalizować koleje swego losu, aby dojść do własnego stanowiska w kwestii miejskiej, i co za tym idzie, by uświadomić sobie swe własne miejsce w reformującym się społeczeństwie:

...obrałem sobie przejść myślą przez całe życie moje, przypominając sobie, w jakim położeniu miałem zdanie względem stanu miejskiego w sposobie mego myślenia. Sposób taki wyszukiwania prawdy musi pomieścić krótko zebraną historiją życia mego, ile do tego zamiaru wyciąga potrzeba, ponieważ życie każdego człowieka jest siedliskiem prawdy albo nieprawdy<sup>70</sup>.

Pod koniec tychże metodologicznych rozważań Jezierski wkłada w usta pierwszoosobowego narratora swej powiastki ważne stwierdzenie:

Rodziemy się na to, abyśmy myśleli, jak kiedy sądziemy o rzeczach i dlaczego w czasie odmieniamy nasze przeszłe rozumienie o nich<sup>71</sup>.

W przytoczonym zdaniu zawarta jest myśl o możliwości przekształcenia nawet głęboko uwewnętrznionej postawy społecznej, wyzbycia się anachronicznych przesądów stanowych przyswojenia bardziej oświeconych wyobrażeń obywatelskich i państwowych.

Kiedy wspólnie z Jaroszem Kutasińskim przyglądamy się jego życiu, widzimy, iż w młodości dwie osoby wywarły nań szczególnie duży wpływ. Pierwszą z nich był ojciec karniący go legendami herbowymi i genealogicznymi, drugą nauczyciel w szkole, nie ukrywający swej słabości do celnej satyry społecznej. Jarosz na całe życia zapamiętał, jak to pewnego razu w porze śniadania

...pan Władysław Kutasiński, ojciec mój, który chodził do szkół aż po retorykę, począł opowiadać historiją herbowną i początki zaszczytów familii Kutasińskich<sup>72</sup>.

Syn z dumą chłonał opowieści ojca:

Osobliwszy początek herbu był zaszczytem urodzenia mego, tak jak mitologija grecka w genealogiji bogów bajecznych: Minerwa się poczęła z mózgu Jowisza, Wenera z morskiej piany, a dom Kutasińskich z dębu i rogów jelenich. Dziękiowałem Opatrzności przeznaczenia, że nie idę od Chama, tak jak chłopcy, i że nie jestem wzgardzony jak łyżczaki mieszczenie, ale że jesetm prawdziwej krwi szlacheckiej karmazyn<sup>73</sup>.

---

<sup>70</sup> Loc. cit.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 10–11. W pierwodruku zdanie to wyróżnione jest kursywą.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 17–18.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 19.

Co prawda obraz ten nie był wcale w rzeczywistości tak piękny jak w bajce herbowej. Jarosz nieraz mógł zaobserwować, jak jego ojciec boryka się z niedostatkiem.

...mój ojciec, będąc człowiekiem z urodzenia, z przypadku i z opiniji szlachcicem, z majątku rolnikiem, z niedostatku młynarzem, szewcem, krawcem, bednarzem itd., z potrzeby zaś był chłopem, robiąc wicesgerenszczyznę, która była na kształt pańszczyzny, a ile polował na wilki dla sędziego zabawy, wyręczał powinność ogara (...) <sup>74</sup>.

Cóż za budujący widok: *pater familias* w roli psa myśliwskiego!

Ziarno zwątpienia w wyznawany zespół wartości, stereotypów i legend kastowych zostaje zasiane w szkole. Wysłany na naukę do Łukowa Jarosz spotyka profesora, który karmi jego umysł heretyckimi, głoszonymi z satyrycznym zacięciem prawdami:

Ten prosty człowiek, który najpierwszy sposób wynalazł solenia śledzi, choć był wzgardzony ze swego sposobu życia przez rozumienie przesądu, przecież on się stał dobrodziejem narodu, sprowadził miliony zarobku swemu krajowi i więcej dokazał, jak wszystkie urojonej zacności zaszczyty <sup>75</sup>;

...ani Homer, ani Wirgilijusz nie pisze w swoich wierszach, kto pierwszy wynalazł sposób pieczenia chleba, gotowania mięsa, (...) tylko natomiast piszą o Achillesie, Ulissiesie i innych mordercach rodzaju ludzkiego, jakoby była większa zasługa wojować, przenosząc panowanie narodu od narodu, niż uczynić wynalazek (...) <sup>76</sup>;

...mieszczanin wymurowawszy dom na 100 łokciach gruntu, a wynióstwszy do góry na 40 łokci, ma z niego dochody większe, jak wieś odległa od miasta, a mająca tyle ziemi, ile ma całe miasto (...) <sup>77</sup>.

Z owymi profesorskimi naukami, które zapoczątkowały ferment w głowie Kutasińskiego, związane jest jedno jedyne <sup>78</sup> napomknięcie odnoszące się do wypadków z życia samego Jezierskiego. Satyryczna tyrada oświeconego pedagoga, z której pochodzą powyższe wymyki, opatrzona jest następującym przypisem:

Jeden akademik wizytujący szkoły, gdy w podobnym sposobie myślenia o szlachcie mówił do młodzieży szkolnej w jednej prowincyi, takie to zrobiło oburzenie serc najpierwszych obywateli, iż przeciw niemu podano oskarżenie

<sup>74</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 23–24.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>78</sup> „Jeśli są jakieś momenty autobiograficzne w *Jarosza Kutasińskiego... uwagach...*, to chyba tylko *passus* o nauczycielu” (J. Michalski, [rec.] *Franciszek Salezy Jezierski, „Wybór pism”*. Opracował Z. Skwarczyński, *PIW*, 1952, „Przegląd Historyczny”, t. 44, 1953, s. 628).

do przełożenia nauk krajowych, od którego został ukarany złożeniem z urzędu i pozbawieniem stanu akademickiego, w którym kilka lat pracował<sup>79</sup>.

Nie trzeba zbyt dużej wyobraźni historycznej i socjologicznej by pojąć, iż takie satyryczne ekskursy mogły nieźle irytować tradycjonalistów. Ale czyż to zirytowanie nie było świadectwem skuteczności edukacyjnej satyry?

Ciekawa i nie pozbawiona satyrycznej werwy — jak świadczy załączony poniżej rozdział z *Rzepichy* — jest przeprowadzona przez Jezierskiego krytyka edukacji dworskiej.

---

<sup>79</sup> F. S. Jezierski, *Jarosza Kutasińskiego... uwagi...*, s. 24, przyp. autora.

**Franciszek Salezy Jezierski**

## **Życie domowe Piasta podczas panowania i rozmowa jego w Gnieźnie z żoną o wychowaniu młodzieży z okazji syna swego Semowita**

Opracował Bronisław Treger

Udzielanie się rządowi powszechnemu w kraju zostawiało część czasu Piastowi około zabaw jego osobistych jako człowiekowi. Dla ludzi pracujących siłami umysłu tak jest potrzebna zabawa, jak dla każdego człowieka spoczynek i posiłek. Lecz zażywać tego podług umiarkowania jest dziełem cnoty i roztropności. Dozór domowego zarządzenia był mu częścią zabawy; przyuczony całe życie do pomiarkowania i do znajomości, jak wiele czego powinno wystarczać, miał upodobanie przezierać wydatki i dochody, jakby ruch opatrności biorący obrót wielkimi kołami terażniejszej jego fortuny. Wychowanie roślin, pielęgnowanych dowcipniejszą sztuką wynalazku ludzkiego w ogrodach, zastanawiało zmysły i serce tego pana, cieszył się, że człowiek, namiestnik Stwórcy nad widomyim światem, umie rozumu zażyć na zjednanie pożytku z darów jego. Myślistwa i łowy zwierza były częścią zabawy; jest wyrządzeniem rozrywki umysłowi wypleniać bestyje szkodliwe z ziemi, które natura zostawiła na przeszkodę mieszkańcom<sup>1</sup>. Widoki igrzyska w owych wiekach nie były w inszym sposobie, jak bieganie jeźdźców na koniach, i sztuki zapaśnicze; to pokazywało razem przed-

---

<sup>1</sup> Gdy jednoladztwo panujących monarchów po narodach Europy nie znało granic prawa, zrobili oni sobie wynalazek rozrywki z okrutnego myślistwa, kędy folgując zwierzom uciskano ludzi. Nie godzi się zabić nikomu np. jelenia, albo zająca prócz panującego. Stada więc tych zwierząt psują zboża, i prócz tego, co ubodzy rolnicy składają podatki na wymysły monarchów; jeszcze dziwactwo ich myślistwa uszczerbek czyni pracy wieśniaków z tego względu [przypis Jezierskiego ozn. „m”].



kość, zwrotność i siłę konia, złączoną z zręcznością człowieka w zażyciu go; sił też wzajemnych pokazanie w sztuce zapaśniczej bawiło oczy patrzących. Wieku gotyckiego zamiarem było zabawy i widoki zbliżać do waleczności i męstwa, bo naówczas był wiek skłonniejszy do najazdów wojennych<sup>2</sup>.

Nad wszystkie zaś przymilenia zabaw w stanie książęcym Piasta te były najprzyjemniejsze, jakie natura wymierzyła dla serca powszechnie wszystkich ludzi, tym była nieustanna przychylność z Rzepichą żoną i Semowitem synem. Miłość pierwiastkowa, wzniesająca skłonności serca wzajemnie, nie ma tyle powagi przed sądem prawdy, ile przychylność z doświadczenia cnoty i z jej zaufania mieć może między zgodnie zostającymi pod związkami pożycia. Ten przymiot w swoich uczuciach jest tylko własnością serc cnotliwych, dopóki rozpusta nie przeinaczyła go, tak jak monetę w mennicach na fałszywej wartości znaczenie przemieniło łakomstwo. Zawsze Piastowi w prostym przeświadczeniu jego serca Rzepicha była miłą osobą w młodości, czy w dalszym wieku, w chacie wieśniackiej, lub na zamku książęcym. Jej roztropność, szczerłość, wierność, wyciągała od męża uszanowanie, i przez te obojga serca były sobie nawzajem otwarte; nie odmieniła się w sposobie myślenia odmianą najwyższego bytu, zamiar jej chęci ten był szczególny być dobrą matką i żoną.

Gdy Piast z żoną, z synem i z całym dworem swoim wyjechał na mieszkanie do Gniezna, cała okolica tego wielkiego miasta uczuła przybycie pana. Pierwsze osoby prowincyi obojga płci przybyły oddać z uszanowaniem nawiedziny książęcemu domowi. Na te wszystkie okazałej wielkości przysmaki, za jakimi zwykła się uganiać miłość własna, obojętną zostawała Rzepicha, ani młodym kobietom zazdroszcząc wdzięków, ani nad rówieśniczki wynosząc się dostojnością; lubo zbyt często nieszczęśliwe doświadczenie znać daje, że piękna płeć tak na wielkim świecie podlega odmianom, jak kolor wysokiej farby prędko na wilgotnym powietrzu płowieje, przechodząc żądaniem z jednego na drugie dziwactwa. Jak wiele stolice państw poprzemieniały osób tej płci w postępках, z wyzuciem spokojności mężów, a z czasem z wyzuciem ich majątku, i nawet z ogołoceniem się z dobrej sławy!

Księżna Rzepicha w tak nagłym wyniesieniu do najwyższej dostojności według przystojności używała wszystkiego, jedynym zamiarem serca mając męża i syna. Semowit, w pierwiastkowym dzieciństwie wieku będąc dla rodziców zabawą i pociechą, w dalszych latach przez wychowanie miał się stać zakładem nadziei domu panującego i całego narodu. Nigdy troskliwość rodziców nie może sprawiedliwiej zastępować serca, jak w wychowaniu i ćwiczeniu potomstwa. Między powabami wielkości, której każdy lubi sobie obiecywać nadzieję, jest też i ta, gdy z dobrego potomstwa czeka się wsparcia honorem całego imienia. Lecz jak we wszystkich przedsięwzięciach omija skutek nadzieję, tak też i w tym, bo albo natura umknie zdadności, albo nauki stosowane będą nie do potrzeb rozsądku, i nie do pojmovania rzetelnej prawdy.

---

<sup>2</sup> Teraz zaś wszystko osłodzone w oświeconym wieku: miasto gonitw rycerskich i zapasów, teatru widoków, pomieściły w poezyi i muzyce namiętności serc ludzkich najłagodniejsze dla obyczajów skromności, tej to cnoty, która powinna być zawsze przyjaciółką wstydu [przypis Jezierskiego ozn. „n”].

Właśnie Rzepicha, stojąc razu jednego z swym mężem przed wielkim przysionkiem zamku gnieźnieńskiego, patrzyła na Semowita bawiącego się z wesołością dziecinnego wieku, i rzekła:

— Nie tylko wychowanie tego dziecięcia należy do naszego serca, ale nawet do uszczęśliwienia całej słowiańskiej ziemi.

Odpowiedział Piast:

— Nie trzeba w tym zakładać przesadnej pieczołowitości; bogowie opatrzni założyli w naturze ludzkiej, co jest użytkiem dla zamiaru człowieka, każdy powinien być cnotliwy, i każdy powinien być znajomcą prawdy, rozsądek idąc prostą drogą, dojdzie cnoty, obaczy przeszkody przeciwne jej w skazytelności żądań nieporządných. Wychowany młodzieniec jeżeli od dzieciństwa nauką i przykładem ugruntuje sposób myślenia porządný, będzie się zawsze wola jego obracać za prawdą, a prawda pokaże mu światłem swoim powinność człowieka, dopełnienie zaś powinności zrobi go szczęśliwym i cnotliwym. Bo jeżeli by tych prawdeł nie było w naturze ludzkiej, za cóż by się sumienie<sup>3</sup> upominało za przestępstwa swojemi wyrzutami, albo za co by miała być ta niesłuszność w opatrności, żeby człowieka stwarzając w stanie prostego wychowania, w ubogim domie, miała się od niego upominać cnoty i prawdy, kiedy ta zawisłaby tylko od wytworných sposobów ćwiczenia młodzieży pańskiej? Musi być owszem wychowanie ludzi co do ich obyczajów pocziwych powszechne, na jednostajnych prawdach praw natury zasadzone, a podług tego pozyskanego w dzieciństwie światła dopiero sposobić się można nauką do wykonania potrzeb w obowiązkach stanu, w jakim się znajdować będzie na całe życie.

Ja wszakże, wiadomo bogom i ludziom, że byłem synem prostego rzemieślnika, ty byłaś córką wieśniacką; powszechne wychowanie obojga nas pod przykładem cnoty i pod jej ustawicznym widokiem w sprawowaniu się tych, z którymiśmy żyli, zjednało nam na dalsze życie, żeśmy w sprawiedliwości utrzymywali potrzeby naszego domu, ażeśmy do tego przystąpili przeznaczenia, że nas wybrano do najwyższego przełożenia nad całą ziemią słowiańską, i jeżeli łaskawi bogowie będą się opiekować nami, wystarczy nam w samym naturalnym rozsądku, jako w powszechnym źródle ich daru, oświecenia, jak sobie będziemy postępować rządnie i słusznie. Te wszystkie przewrotne niesprawiedliwości, te dowcipne kłamstwa i wyspoczenia<sup>4</sup> prawdy, są owocem, że pierwiastki w wychowaniu nie obracały rozumu do poznawania rzetelnej prawdy, i że serce zaraz się skłaniało za swemi pożądlivościami. Takie wychowanie obróciło rozum na usługę przewrotności, a przewrotność na dogadzanie niesłusznych zamysłów<sup>5</sup>, i to wyrabia, że w społeczeństwach wiele widzieć można osób uczonych i rozumnych, ale mało pocziwych; i lubo cnota jest tak pięknym przymiotem natury, że każdy choć kłamliwie lubi się nazywać pocziwym, już jednak w źle wybudowanym sposobie myślenia nie ostoi się cnota w sercu pod złym przykładem wychowanego dziecięcia.

<sup>3</sup> W wyd. drugim, s. 241, mamy „sumnienie”.

<sup>4</sup> U Lindego czytamy: „wyszpacać, wyszpacać, szpetnie wykrzywić, wykrzywiając oszpecić, wyszpecić” (S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6, cz. 1, Lwów 1860, s. 624). W wyd. drugim, s. 242, jest „wyboczenia”.

<sup>5</sup> W wyd. drugim, s. 242 — „niesłuszny zamysłom”.

W domach w[ielmożnych]<sup>6</sup> imion (które będąc przybytkiem cnoty przodków, są często-kroć mieszkaniem osobistych niecnot) gdy rodzice sprawowaniem swoim różne tworzą między ludźmi rozumienia o sobie, gdy potomstwo ich nie widzi, tylko bogactwa i kłamstwa gdy w poranku życia unoszą się za zmysłami w rozkoszach, podchlebstwie i zbytkach, tam ani rozum obrócony na stronę prawdy, ani serce nie naklonione do cnoty. Cóż więc z tego: Oto wyrastają panięta, rodzice zakładają brzemień umiejętności na ich rozum, przyjmują nauczycielów, i ci ozdabiają wiadomościami i językami pamięć; będą więc z nich nierozsądne mędrce, rozpustni mężowie, nierządni gospodarze. Tacyż to ojcowie dzieci, jacy byli sam w wychowaniu swoim, ladaco obywatele, najczęściej marnotrawcy majątku, i słowem ludzie u których przewodzące namiętności zawsze przewyższać będą w sercu prawdę. Społeczeństwo nazywa ich godnymi ludźmi, oni sami nazywają się pocziwami, prawda zaś twierdzi: i sumienie<sup>7</sup> własne (jeżeli go tylko słuchają), że to są mędrzy upstrzeni umiejętnością, że to są następcy wielkich przez cnotę i zasługi domów, do której oni teraz nic a nic nie należą prócz wspólnego imienia.

Dlatego, moja Rzepicho, naszemu Semowitowi dawajmy wzór do cnoty, aby w niej zabierał przykład, i żeby tak był pocziwy z naszego sprawowania się, jak jest człowiekiem z naszej krwi. Im wyżej fortuna wynosi swoim obrotem kolebkę dziecięcia, tym go bardziej przybliży do przeszkód słuszności i cnoty, i łatwiej się pod uciskiem nędzy opierać występkom, jak nie upadać pod zbyt szczęśliwym powodem. Semowit syn nasz, będąc następcą tronu, co do swoich okazałych powinności w dalszym życiu powinien mieć przysposobione wychowanie, wczesnie na tę stronę obrócone poznawanie prawdy i pełnienie cnoty. Bo prawda i cnota jest zamiarem wychowania dziecięcia, czyli się to rodzi do pługa lub do berła. Lecz zażycie prawdy i cnoty wymierzyła opatrnością odmianą tyłu rozróżnionych stanów. Semowit nasz syn, ile przyszyły książę, mający być głową ziemi słowiańskiej, powinien stosować rozum do poznawania obowiązków swojego dostojęstwa, to jest: on powinien być rządym gospodarzem i swojego książęcego domu, i swojego państwa. W narodzie rolniczym, gdzie korzyści bogactwa zasadzone są na samych potrzebach istotnie należących do życia, łatwiej dobrym rządem pomiarkować można wydatki z dochodami, jak w narodzie kupieckim albo rzemieślniczym.

Semowit powinien być przezornym sędzią swojego ludu, bo on ma mieć najwyższą władzę, i do niego uciśniony wyciągać będzie rękę; a jeżeli zwykło się serce wzruszać politowaniem, aby bliźniemu pomóc w potrzebie, jakże dopiero najwyższy przełożony ludu nie powinien się poczuwać do szacunku sprawiedliwości? Tu wszystkich sił roztropności potrzeba, w rozeznawaniu i sporów prawnych i osób wyznaczonych do namiestniczych sądów; zgoła Semowit mając być książęciem, powinien być powierzonego ludu obrońcą, zasłaniając od napaści ojczyznę swoje; w tym razie należy mu mieć męstwo i dzielność w zażyciu sił

<sup>6</sup> W tekście skrót „W. W.”.

<sup>7</sup> W wyd. drugim, s. 244 — „sumnienie”.

własnych i sił własnego ludu, nie powinna go unosić chęć fałszywej chwały okrutnych zwycięzców, zakładających wielkość w rozlaniu krwi ludzkiej. Nie powinien być skwapliwym na walkę, ale powinien być ostrożnym i przezornym w obronie swoich poddanych. Te powinności wyciągnięte rozumem z prawdy, jeżeli ozdobi przymiotami, i cnotą nasz Semo-wit, my z czasem spokojnie wstąpiemy do grobu, pójdziemy w łono wieczności, zostawiwszy cnotę w krwi następców dla dobra ludzkości.

## Notka edytorska

Przedrukowany tekst to XIX rozdział *Rzepichy* Franciszka Salezego Jezierskiego. Podstawą niniejszej edycji było pierwsze wydanie: *Rzepicha, matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy tej części ziemi, która się nazywa Polska*, Warszawa 1790, s. 324–341. W przypisach uwzględniono ciekawsze odmianki tekstu z pośmiertnego wydania drugiego: Warszawa 1794, s. 234–246.

Pisownia i interpunkcja zostały zmodernizowane, tak by nie naruszyć żadnych ważnych własności osiemnastowiecznej wymowy, fleksji i składni. Niniejsza publikacja zalicza się, ogólnie rzecz biorąc, do rodzaju określonego w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* jako typ B<sup>8</sup>. Oprócz prawideł transkrypcji zalecanych w *Zasadach...* uwzględniono dodatkowe reguły zaproponowane przez Janusza Maciejewskiego<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Zob. M. R. Mayenowa [red.], *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1953.

<sup>9</sup> Zob. J. Maciejewski, *Zasady edycji okolicznościowej literatury politycznej XVIII wieku*, „Napis”, seria III, 1997, s. 185–192.